

Aldona Jawłowska

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ JAKO ODPOWIEDŹ

Odpowiedzialność to szczególny sposób odnoszenia się do innych ludzi i do samej siebie. Jest się odpowiedzialnym – lub nie jest – za kogoś lub za własne słowa i czyny. Jest się odpowiedzialnym „za” i „wobec”. Cóż to znaczy? W tym szczególnym stosunku do Innego wyraża się nie tylko troska i gotowość niesienia pomocy, lecz także poczucie wspólnoty, a nawet więcej – możliwość identyfikacji z tym, za co się odpowiada. Granice owej wspólnoty nie są wyznaczone przez system norm etycznych, lecz zależą od indywidualnego nastawienia. Jedni czują się odpowiedzialni za swą rodzinę, krąg przyjaciół czy współpracowników, inni za losy ludzkości. Myślę, że w każdym przypadku poczucie to powstaje wraz z próbą przekroczenia bariery między „ja” i zewnętrznym światem, i to raczej poprzez otwarcie się na świat, wyjście ku niemu niż zredukowanie odmienności do tego, co Moje. Odpowiedzialność pojawia się więc wraz ze zdolnością do nawiązania kontaktu z „przedmiotem” odpowiedzialności, „usłyszenia” go, zrozumienia i udzielenia odpowiedzi. Takie właśnie znaczenia słowa „odpowiedzialność” występuje wyraźnie w języku angielskim: *responsibility* składa się z *response* – odpowiedź, reakcja oraz *ability* – zdolność, gotowość\*. Podobny sens ma to słowo w języku rosyjskim: *otwietstwiennost'*.

Niezbędnym warunkiem tej „odpowiedzi” jest realna możliwość działania, a także wolność wyboru jego rodzaju i kierunku. Odpowiedzialność będąc dobrowolnie przyjętym zobowiązaniem wymaga umiejętności podejmowania decyzji i ponoszenia związanego z nią ryzyka pomyłki. Poczucie odpowiedzialności rodzi się z przekonania, że to właśnie ja powinnam „coś zrobić”. Że to ode mnie – także i ode mnie – zależy czyjeś istnienie, rozwój, cierpienie czy też zbawienie duszy. Im większe obszary rzeczywistości pozostają poza zasięgiem wpływów, im bardziej maleje krąg objętych poczuciem wspólnoty, tym bardziej umacnia się postawa bierności usprawiedliwiona wygodnym przeświadczeniem, że „tym zajmie się ktoś inny”. Kształtowaniu takich właśnie postaw sprzyjał proces socjalizacji w ustrojach totalitarnych.

Odpowiedzialność za siebie kojarzy mi się przede wszystkim z dążeniem do świadomego rozwiązywania własnych problemów życiowych. (Przeciwieństwem

---

\* Spostrzeżenie to zawdzięczam Annie Wyce.

tego dążenia jest oczekiwanie, że rozwiążą się same lub z czyjąś pomocą). Poczucie odpowiedzialności wobec siebie i równocześnie wobec innych prowadzi do przewidywania skutków własnych działań, do takich wypowiedzi i czynów, które nie są wynikiem kaprysu czy przypadku, a więc mogą być uzasadnione, potwierdzone i – w razie potrzeby – kontynuowane. Oczywiście, dotyczy to spraw istotnych, a nie rutynowych, które „załatwiamy” bezrefleksyjnie, choć może warto zastanowić się również nad treścią owej codziennej rutyny.

Na czym polega odpowiedzialność uczonego? Zakres tej odpowiedzialności wyznacza jego rola społeczna i specyfika uprawianej dyscypliny. Problemy etyczne powstające wraz z rozwojem różnych nauk – jak np. medycyna, fizyka czy genetyka – są przedmiotem ożywionych dyskusji, które znajdują miejsce również i w naszym czasopiśmie. Nie będę więc ich poruszać, skupiając się na tym jedynie, co w moim przekonaniu wiąże się z ową „społeczną rolą”.

Zgodnie z przedstawionym tu sposobem rozumienia odpowiedzialności nie sądzę, iż odpowiedzialność uczonego wyraża się głównie w służbie prawdzie obiektywnej i że ta służba stać się może prawdziwym błogosławieństwem ludzkości<sup>1</sup>. Wątpię bowiem zarówno w obiektywność kryteriów „prawdy obiektywnej”, jak i w możliwość dotarcia do podstaw wiedzy pewnej. Wierzę natomiast, iż Prawda z dużej litery – ważna dla mnie – dotyczy niepodzielnej Całości. Nie może być więc odkryta wskutek kumulowaniu się wyników cząstkowych badań prowadzonych metodami naukowymi. Odślania się raczej w jednostkowym i niepowtarzalnym doświadczeniu, które próbują przekazać wielcy mistycy, filozofowie i artyści. Dlatego bardziej przekonująca wydaje mi się postawa „wyznawcy” głoszącego prawdę objawioną, niż postawa uczonego upierającego się przy niepodważalności, obiektywności i ostatecznej prawdziwości swego odkrycia. Choć – zdaje sobie z tego sprawę – że ta pierwsza bywa bardziej niebezpieczna dla otoczenia.

Rola uczonego zobowiązuje do głębokiej refleksji zmuszającej do wyjścia poza granice własnej dyscypliny, do wyobrażenia sobie nie tylko bezpośrednich, ale dalekosiężnych konsekwencji działalności naukowej; do zadania sobie pytań o kulturowe uwarunkowania aktywności poznawczej, o udział nauki w kształtowaniu cywilizacji współczesnej wraz z jej skutkami – często groźnymi dla ludzkiego życia. Zobowiązuje do zastanowienia się nad celem i sensem prowadzonych badań. Najczęściej – poza rzadkimi momentami „przełomów” – są one rezultatem logiki rozwoju dyscypliny. Ale czy koniecznie trzeba iść narzuconym przez tę logikę torem? Może warto zatrzymać się, zastanowić i pójść w innym kierunku?

Decydującym o wyborze drogi będzie dla mnie banalne, lecz trudne do zrealizowania wskazanie, by nie naruszać autonomii, nie niszczyć tego, co staje się przedmiotem badania. Również odpowiedzialność uczonego wyraża się w owej „zdolności do odpowiedzi”, w poczuciu bycia częścią badanego świata, a nie jego bezstronnym obserwatorem.

---

<sup>1</sup> K. Twardowski *O dostojeństwie Uniwersytetu* (art. zamieszczony w tym tomie).